Telefon Redakcji i Administracji Nr. 3-99.
Należność pocztowa opłacona ryczałtem.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 307.955

5 gr.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

5 gr.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: II-ga Aleja Nr. 32. Tel. | Redakcja czynna cały dzień. | REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 17—18.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA Z ODNOSZENIEM DO DOMU LUB WYSYŁKĄ POCZTOWĄ ZŁ. 1.50.

Rok III. || Środa 15-go marca 1933 roku. || Nr. 61.

Ten świadek zeznaje prawdę!..

woła obrońca Gorgonowej. — Dobry dzień dla oskarżonej.

Chaos w głowie.

Gorgonowa była wczoraj spokojna. Ukazała się w nowej roli — instancji badawczej. Zadaje pytania świadkom z wielką zręcznością.

Swiadek Kamińska, skromna kobiecina, w szarem palcie z żółtem futrem i ukarbowanemi włosami, broniła przeciwko kompromitacji swego męża. Gorgonowa zmierzała do wykazania, że Kamiński miał narzeczoną, która zwróciła się do niego po alimenty.

Kamińska woła ciągle: „Jo nie pamiętam“, „Mnie się to głowy nie trzyma”, „Jo nic nie wiem”.

Kamińska rzucała się jak zalęknione zwierzę, a gdy wyszła z sali, pot lał się jej z twarzy.

Wachmistrz Trela.

Wachmistrz Trela, młody człowiek, o sympatycznej twarzy stanął przed sądem, uderzył obcasami i przybrał postawę na baczność.

W zeznaniach Treli wypłynęła niesłychanie ważna sprawa śladów na śniegu.

Wachmistrz stwierdził, iż śladów między dużą werandą a rogiem domu nie było (do pokoju Gorgonowej), gdyż nie było tam śniegu.

— Te ślady wyglądają, jakgdyby ktoś spadł z nieba — oświadcza prokurator.

— Nietyle z nieba. ile z pod ziemi — dodaje obrońca dr. Woźniakowski.

Ustalił także rzecz bardzo doniosłą, a mianowicie, iż Staś nie mówił mu, jakoby w tajemniczej postaci rozpoznał Gorgonową, nie mówił nawet, że była to kobieta i dawał raczej do poznania, iż nie wie, czy była to kobieta, czy mężczyzna.

Raczej mężczyzna niż kobieta.

W nocy z 30 na 31 grudnia spałem w kancelarji. O godz. 1-szej usłyszałem mocne pukanie i wołanie Kamińskiego: — Panie Trela, niech pan wstanie, bo morderstwo w willi Zaremby. O godz. 1.10 byłem w willi. Na werandzie stał Zaremba. Udałem się do pokoju i zacząłem badać, czy żyje. Ciało było ciepłe, ale od morderstwa upłynęła już jedna do dwu godzin. Stwierdziłem, że ofiara nie żyje. Kamiński powiedział, że Staś widział sylwetkę. Rozejrzałem się po pokoju. W szafie niczego nie zauważyłem. Nie było żadnych śladów. Badałem okno. Nie było śladów, tylko okienko było otwarte.

Drzwi hallu badałem i również śladów nie znalazłem.

Staś opowiadał, że na skowyt psa zbudził się i w hallu werandy widział sylwetkę w płaszczu. Wołał: „Lusiu, Lusiu!” i wtedy postać przesunęła się i schowała za choinką.

Pytałem, czy ta postać była mężczyzną, czy kobietą. Powiedział, że dokładnie nie wie, że raczej kobieta. Spytałem go, czy słyszał stuk nóg o posadzkę. Powiedział, że nie, że postać lekko się wysunęła. Zapytałem, kto mieszka w tej willi. Powiedział: „Ja, ojciec, pani...”. Pytałem, kto jest ta pan. Czy matka? „Nie”. Czy macocha? „Macocha” — odpowiedział. Wychodząc schodkami obok ściany spotkałem w bramie dr. Csalę.

Wszedł do pokoju, ujął denatkę za rękę i stwierdził śmierć.

Zaczął krzyczeć, że jak to możliwe, aby mogło się stać takie morderstwo. Ja poszedłem telefonować na posterunek w Brzuchowicach, nikt tam jednak nie odzywał sie, zawiadomiłem wydział śledczy we Lwowie i wróciłem na miejsce. Zastałem Zarembę i dra Csalę gdy rozmawiali. Przesłuchałem jeszcze raz Stasia i zacząłem badać ślady.

Slady prowadziły tylko do basenu.

Przybył przodownik Nuczkowski i powiedział, że Gorgonowa jest sprawczynią mordu.

Sw. Trela stwierdza kategorycznie, że Staś nie wiedział, czy postać widziana była kobietą.! Trela zaś miał wrażenie, że Staś mówił raczej, iż to był mężczyzna.

— Czy badał pan pod oknem wewnątrz?

— Badałem, było zupełnie sucho.

— A nazewnątrz okna nie badał pan, czy szedł ktoś tamtędy?

— Na ścianach niczego nie zauważyłem, śniegu tam nie było.

— W piwnicy nic pan nie znalazł?

— Nie.

— A jak pan tłumaczy, że potem znaleziono chusteczkę?

— Ja badałem powierzchownie, szukałem człowieka i narzędzia zbrodni.

— Czy było mokro w piwnicy?

— Koło schodów było mokro, ale tam, gdzie znaleziono chusteczkę, dalej o trzy, cztery metry było sucho.

— Czy badał pan ogrodzenie dokoła.

— Tak, ze wszystkich stron. Nietylko na śniegu, ale także na murze niczego nie było.

Zachowanie się Gorgonowej.

— Widział pan Gorgonową kiedy?

— Gdy wychodziłem z pokoju denatki po jej zbadaniu przez dra Csalę zauważyłem Gorgonową w futrze i bucikach.

Dr. Woźniakowski: — Jakie wrażenie zrobiła Gorgonowa. Czy była podenerwowana, czy można ją było podejrzewać?

— Nie miałem podejrzeń, miałem wrażenie, że to sprawca z zewnątrz, chciałem zorganizować po przyjściu policji pościg. Podejrzewałem Kamińskiego, służącą, a panią dyrektorową najmniej.

Sędzia przysięgły: — Czy pies rzucał się na świadka, gdy przyszedł do willi?

— Nie.

Dr. Woźniakowski: — Ten świadek mówi prawdę.

Przewodniczący pokazuje świadkowi pantofle Gorgonowej i zapytuje czy ślady odpowiadały tym pantoflom?

— Dokładnie nie mogę tego powiedzieć.

Przodownik Nuckowski.

Przewodniczący przystępuje do przesłuchania przodownika policji z Rzęsnej Polskiej, Nuckowskiego.

Przodownik przybył do willi o g. 3.20. Gdy przyszedł na miejsce zastał na werandzie dr. Csalę, Zarembę, Gorgonową i Kamińskiego z żoną. Rozmawiali na temat wypadku.

— Postawiłem wartę przed pokojem denatki i z dr. Csalą oglądnąłem drzwi werandy. Nie było śladów włamania. W trakcie badania śladów przesłuchałem pobieżnie ogrodnika i Stasia. Staś opowiadał iż zbudzony skowytem psa zobaczył sylwetkę podobną do Lusi. Potem pilnowałem p. Gorgonowej oraz później szukałem śladów w piwnicy.

— Co robiła pani Gorgonowa?

— Jak wszedłem była na werandzie, potem widziałem jak u siebie w pokoju kładła się w płaszczu na łóżku, wstawała, oglądała ręce, była niespokojna.

— Czy Staś mówił, że poznał sylwetkę?

— Nic nie mówił. Był zdenerwowany. Na posterunku powiedział, że zobaczył w drzwiach sylwetkę. Przypuszczał że to Lusia.

Chusteczka.

— Jak wyglądała chusteczka?

— Slady krwi były jakby sprane i była skręcona. Chusteczka była wilgotna, ale wykręcona.

W dalszym ciągu świadek opowiada, jak badał basen i jak wydobyto grabkami dżagan z basenu. W czasie badania śladów w ogrodzie było dość ciemno.

Prok.: — Czy Kamiński mówił, że Gorgonowa mówiła, iż wszystkich wymorduje.

— Nie mogę sobie przypomnieć.

Po zeznaniach przodownika Nuckowskiego, przesłuchano posterunkowego Szwajcera następnie posterunkowego Bajserowicza i nocnego stróża Błażeja Manirczuka. Ci świadkowie nie wnieśli nic nowego do sprawy.

Plan rozprawy.

Dziś we wtorek odbędzie się przesłuchanie aspiranta Responda (obecnie nadkomisarza p. p.) i wywiadowcy Lorka. W środę będzie zeznawał najgłówniejszy świadek z pośród funkcjonarjuszów policji, nadkomisarz Frankiewicz. W czwartek w południe sąd wyjedzie do Lwowa. Wizja lokalna rozpocznie się w Brzuchowicach w piątek o 11 przed południem i będzie się odbywała dwa razy dziennie t. j. w południe i w nocy.

Pełnomocnictwa nadzwyczajne

dla Prezydenta i Rządu.

Do Sejmu wpłynął wczoraj projekt ustawy o pełnomocnictwach.

W uzasadnieniu do tego projektu czytamy:

„Ogólna sytuacja ekonomiczna na terenie światowym, jak również szereg ostatnich wydarzeń w innych dziedzinach życia publicznego, stwarzają dla Polski takie warunki, w których może się ujawnić konieczność jaknajszybszego działania władz państwowych. W szczególności celem osiągnięcia zamierzonych rezultatów może w tych warunkach zajść potrzeba wydania aktów o charakterze ustawowym. Aby zapewnić możność wydawania tych aktów w nadchodzącym okresie między sesjami zwyczajnemi ciał ustawodawczych, rząd wnosi powyższy projekt ustawy o upoważnieniu Prezydenta Rzplitej do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy”.

W związku z wniesieniem przez Rząd do Sejmu tego projektu ustawy rozeszła się wczoraj pogłoska, że zamknięcia sesji Sejmu i Senatu oczekiwać należy w dniach najbliższych.

Excesarz Wilhelm wraca do Niemiec.

HAGA. Zamek w Doorn jest przedmiotem bacznej obserwacji. Z Berlina przybywają tu ciągle różne osobistości i przyjmowane są bezzwłocznie przez Wilhelma. Są to przeważnie wyżsi oficerowie i urzędniczy państwowi. Wzmożono jednocześnie straż osobistą ex kajzera, powiększono ilość samochodów. Ex cesarz gotowy jest każdej chwili wyruszyć w drogę powrotną do kraju, by przyjąć z rąk Hitlera władzę cesarską.

Jeden z członków dworu w Doorn oświadczył: „Odnowienie cesarstwa niemieckiego jest kwestją tygodni, jeżeli nie dni i godzin”.

Hitler zapowiada rychłe „wybicie godziny rozkazów“.

BERLIN. W ogłoszonem przez Hitlera przy pomocy radja orędziu prezydenta Hindenburga z okazji „święta poległych na wojnie“ znajduje się całkowite potwierdzenie tych żądań, które wysuwa Hitler, jako „odnowiciel Niemiec”. Prezydent zrównał w prawach z dawną flagą o kolorach narodowych sztandar hitlerowski, nakazując wspólne wywieszanie tych obu emblematów. Rozporządzenie to zdaje się przesądzać z góry sprawę anulowania flagi republikańskiej.

W swojej mowie Hitler podkreślił ważność tej decyzji Prezydenta, uznającej „rewolucję hitlerowską”, jako fakt dokonany, przyczem oświadczył, iż odtąd władza wykonawcza przeszła w ręce „narodowych Niemiec”, oraz że rozpoczyna się drugi okres walki.

Hitler wzywa swe oddziały do posłuszeństwa, oświadczając iż „godzina rozkazów wnet wybije”.

„Polska broni swych praw w Gdańsku“.

MOSKWA. —Konflikt polsko gdański jest bacznie obserwowany przez prasę sowiecką.

„Za Industrializacju“ umieszcza artykuł pt. „Polska broni swych praw w Gdańsku“.

Wojskowa „Krasnaja Zwiezda“ podaje komunikaty PAT'a, dementujące pogłoski o koncentracji wojsk polskich na pograniczu niemieckiem oraz dotyczące protestu w sprawie prześladowania Żydów obywateli polskich w Niemczech.

Hitlerowcy pobili żonę amb. włoskiego i zdarli rumuńską flagę państwową.

WIEDEŃ. Dzisiejsza „Sonn- und Montag-Ztg.“ zamieszcza pogłoskę z Berlina, wedle której hitlerowcy zatrzymali samochód, którym jechała żona posła włoskiego w Berlinie, Cerruti, pobili ją z powodu jej żydowskiego wyglądu i sprowadzili następnie na policję, skąd po stwierdzeniu tożsamości została ona odwieziona do budynku poselstwa włoskiego.

Kanclerz Hitler wyraził z powodu tego incydentu swe ubolewanie posłowi włoskiemu w Berlinie, który jednakże nie przyjął go dotąd do wiadomości, z czego wnioskują, że zanosi się z tego powodu na konflikt dyplomatyczny, o ile incydent odpowiada prawdzie.

Według pogłosek z Berlina zedrzeć mieli hitlerowcy rumuńską flagę państwową z samochodu, należącego do poselstwa rumuńskiego w Berlinie.

Dalsze ofiary katastrofy trzęsienia ziemi.

LOS ANGELES. — W samym mieście Long Beach liczba zabitych wynosi ponad 80. Urzędowe cyfry podają liczbę tylko tych zabitych, których ciała zdołano odgrzebać. Pod gruzami domów znajdują się jeszcze setki ciał.

10.000 żołnierzy pomaga strażom pożarnym i drużynom ochotniczym przy uprzątaniu gruzów miast.

KRONIKA

KALENDARZYK

Sroda 15 marca. Klemensa.
Wschód słońca: o g. 5.56 Zachód 17.01

Nocne dyżury aptek.

W nocy z wtorku na środę: I Aleja, Wieluńska.

W nocy z środy na czwartek: III Aleja, Narutowicza.

25-lecie Związku Strzeleckiego. W roku bieżącym Związek Strzelecki obchodzi w Polsce 25-lecie swego istnienia. Uroczystości jubileuszowe rozpoczynają się dnia 19 marca b. r. Częstochowa również godnie postanowiła uczcić tę uroczystość.

W powyższej sprawie odbędzie się w środę o godz. 19 ej m. 30 w sali Rady Miejskiej zebranie organizacyjne Jubileuszu z udziałem przedstawicieli władz państwowych, wojskowych, samorządowych instytucyj oraz miejscowego społeczeństwa.

10 celnych strzałów ku chwale Ojczyzny. Strzelectwo w Polsce ma za sobą piękne tradycje. Sport ten rozpoczął się u nas już w XIII wieku, wtedy to powstały pierwsze bractwa, stowarzyszenia, związki i inne organizacje strzeleckie. Oczywiście początkowo strzelano z łuków i kusz ale w miarę rozpowszechniania się broni palnej zaczęto strzelać z muszkietów i wreszcie z karabinów.

W ciągu wieków organizacje strzeleckie pokryły swą siecią całą Polskę, ale najbardziej rozwinęły się na Pomorzu, Wielkopolsce i Sląsku. Dzięki temu dziesiątki tysięcy obywateli miało możność nabywania wprawy w strzelaniu i oddawania poważnych usług sprawie obrony narodowej.

Jak wielkie znaczenie przypisywano wówczas sportowi strzeleckiemu świadczy fakt, że dla zachęcenia obywateli do uprawiania tego sportu udzielano najlepszym strzelcom nagród a nawet przywileje (mistrza czyli tak zwanego króla kurkowego zwalniano od płacenia podatków miejskich, na jego cześć urządzano wspaniałe uroczystości it.p.)

Dziś tradycje tych stowarzyszeń przejął Związek Strzelecki, który stara się przygotować Ojczyźnie wśród społeczeństwa zastępy takich strzelców, których strzały nie zawiodą.

25 lat pracuje Związek Strzelecki w tym kierunku, to też na swój jubileusz pragnąc jeszcze bardziej zainteresować społeczeństwo sportem strzeleckim, a z drugiej strony dać odpowiedź na groźby Niemców pod adresem naszych granic zachodnich, Związek Strzelecki urządza od 19 do 31 marca br., „Otwarcie Sezonu Strzeleckiego“ z manifestacyjnym oddaniem „10 celnych strzałów ku chwale Ojczyzny“ do tarczy na odległość 50 mtr. z broni małokalibrowej.

W związku z tem w celu umożliwienia wzięcia udziału w strzelaniach jak najszerszym warstwom tutejszego społeczeństwa zostaną uruchomione z dniem 19 marca b. r. strzelnice w różnych dzielnicach miasta.

Nie wątpimy, że każdy Polak i każda Polka odda 10 celnych strzałów ku chwale Ojczyzny — by podkreślić tem swą zdolność i gotowość do obrony naszych granic przed zachłannością wrogów.

Z okazji imienin Marsz. Piłsudskiego. W dniu imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego t.j. 19 bm. z inicjatywy Związku Legjonistów Polskich Oddział w Częstochowie i III Koła Z. P. M. P. „Orlę“ na Ostatnim Groszu w niedzielę o godz. 16-ej w sali teatralnej przy fabryce „La Czenstochovienne“ odbędzie się wieczór pieśni legjonowych.

Przemówienie wygłosi p. mecenas Al. Bogobowicz, pieśni legjonowe wykona chór „Pochodnia“ pod dyrekcją p. Władysława Leszczyńskiego.

Bilety w cenie 49 groszy do nabycia w kasie teatru w dniu przedstawienia od godz. 14.

Kurs dla kierowników szkół powszechnych. W szkole powszechnej Nr. 14 zorganizowany zostaje kurs 10-dniowy dla kierowników szkół powszechnych z powiatów: częstochowskiego, zawierciańskiego i włoszczowskiego. Między innymi wykładowcami na kursie będą: kurator okręgu szkolnego krakowskiego p. E. Nowicki oraz wizytator szkół powszechnych p. W. Kabaciński. Kurs trwać będzie od 20 do 30 bm. Udział w kursie przyjmie 54 kierowników szkół. Kurs zorganizowany został w związku z nową ustawą o ustroju szkolnictwa w Polsce.

Morderstwo i samobójstwo.

Inżynier zamordował przemysłowca i usiłował popełnić samobòjstwo.

Krwawy dramat rozegrał się wczoraj około godz 13 w domu Nr. 22 przy ul. Waszyngtona, w którym mieści się Urząd Skarbowy.

Odbywała się tam licytacja większej ilości noży, stanowiących własność właściciela fabryki noży, 42-letniego Zbigniewa Kobylańskiego. Noże te sprzedane zostały za sumę 2.500 zł., która pokryła prawie w całości zaległości podatkowe Kobylańskiego w Urzędzie Skarbowym. Ruchomości te nabył przemysłowiec, p. Szwarcbaum, zam. przy ul. Narutowicza. Kupił on je dla Kobylańskiego, który sam nie mógł ich nabyć, gdyż w pobliżu znajdował się komornik sądowy, który byłby dokonał sekwestru za dług, który Kobylański zaciągnął u jednego z kupców miejscowych.

Po skończonej licytacji, gdy już biorący w niej udział rozeszli się, wybuchła nagle w bramie domu krótka sprzeczka między Kobylańskim a b. jego wspólnikiem, 37-letnim inż. Józefem Szklarczykiem. Ten ostatni wydobył nagle rewolwer z kieszeni i strzelił do Kobylańskiego, trafiając go w nos. K. upadł na ziemię w pozycji klęczącej, a wówczas Szklarczyk oddał do niego jeszcze trzy strzały, które okazały się śmiertelne. Kobylański wyzionął ducha.

Zabójca skierował następnie lufę rewolweru do siebie, strzelił sobie w tył głowy i padł na ziemię obok swej ofiary. Głowy obu stykały się prawie ze sobą. Szklarczyk został tylko ranny.

Strzały usłyszał znajdujący się w swym gabinecie naczelnik II Urzędu Skarbowego, p. Jan Janusz, który natychmiał zaalarmował telefonicznie wydział śledczy, a następnie prokuraturę. W rekordowym wprost czasie, bo po upływie 4 minut zaledwie na miejsce tragicznego wydarzenia przy-

12) Przedruk wzbroniony

Stanisław Andrzej Steeman.

TAJEMNICZY MANEKIN

Powieść belgijska.

PRZEKŁAD AUTORYZOWANY.

—

Widać było, że dużo kosztowało Hammerera, ale po krótkiej walce wewnętrznej mówił dalej:

— Panna Lecopte przyjęła bez wahania moją propozycję. Cokolwiek pan myśli o tem, panie inspektorze, to jednak musiała ona sobie zdawać sprawę z małej wartości tych rzeczy. „Kiedy przyjdzie pan po te meble“ zapytała. „Chciałabym się ich pozbyć możliwie prędko“. Odpowiedziałem, że nazajutrz rano zabiorę je swoim wózkiem...

— A więc stało się to trzeciego we wtorek?

— Tak.

Ciekawe, pomyślał Malaise. Nie w dotychczasowem opowiadaniu starca nie tłumaczy jego uporczywego milczenia, jego kłamstw i wykrętów, nic nie pozwalało się domyślać, dlaczego nie chciał wyjaśnić pochodzenia manekina. Drugi ciekawy szczegół: to samo życzenie panny Lecopte co Żyda, jak najszybciej pozbyć się sprzedanych rzeczy! Jedno pytanie paliło usta inspektora: „Czy manekin znajdował się między temi gratami?“ Ale jakkolwiek dużo go to kosztowało, zdecydował się jeszcze go nie formułować.

— A więc nazajutrz —podjął Hammerer — poszedłem znowu do Lecopte'ów. Jak i poprzedniego dnia otworzyła mi drzwi stara Irma. „Panienki niema, powiedziała, niech pan wejdzie na strych i zabierze to, co się panu należy... Sam pan już trafi... Nie może się pan pomylić. Wszystkie rzeczy, które już do pana należą, są ustawione przy drzwiach na prawo... Klucz jest w drzwiach.“

Ciekawe — pomyślał powtórnie inspektor. — Czyżby mój poczciwiec nie mylił się istotnie, chwaląc się, że uczciwość starego Izaaka jest powszechnie znaną? Co do mnie, byłbym mu napewno okazał mniej bezgranicznego zaufania...

— Poszedłem więc na strych i zabrałem się odrazu do znoszenia nabytych gratów. Było tego sporo. Obróciłem chyba z dziesięć razy. Przyznaję, że...

Wahał się przez chwilę:

— Przyznaję, że niebardzo nawet uważałem, co zabierałem. Mniejsze przedmioty pakowałem w papier, meble znosiłem na plecach... Jestem z natury roztargniony.,. Pan rozumie...

Malaise uśmiechnął się: zaczyna rozumieć.

— Dopiero gdy złożyłem rzeczy w sklepie — ciągnął Hammerer — znalazłem wśród nich coś, co mnie nieco zdziwiło... Otwierając jedną z paczek znalazłem głowę z wosku, której nie widziałem poprzedniego dnia wśród przeznaczonych dla mnie rzeczy... W drugiej paczce był manekin z drzewa. I tego również przedtem nie widziałem. Stwierdziłem, że głowa z wosku pasowała do kołka wystającego z ramion manekina.

Pan Hammerer zrobił małą pauzę, poczem ciągnął dalej:

Coby pan zrobił na mojem miejscu... Stara Irma powiedziała mi wyraźnie: „Wszystkie rzeczy, które należą już do pana, są złożone osobno koło drzwi“... Zresztą mogłem poprzedniego dnia nie zauważyć tej głowy z wosku i manekina. Ponieważ panna Lecopte nie dała mi żadnego spisu, mogłem przypuszczać, że i te mi się należą... Dotychczas tak przypuszczam... W każdym razie przez skrupulatność, którą może pan uzna za zbyteczną, postanowiłem pójść, jak tylko znajdę trochę wolnego czasu i upewnić się, czy te dwa przedmioty były mi sprzedane wraz z innemi... Zna pan przysłowie: „Człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi“... Przez dwa dni nie mogłem opuścić sklepu ani na chwilę, a szóstego, w środę, przyszedł pan Bradict do mnie, zobaczył manekin i odrazu chciał go kupić. Dogadzając jego życzeniu, odstąpiłem mu manekin po przyjacielskiej cenie, zastrzegłem sobie tylko prawo unieważnienia sprzedaży, jeżeli panna Lecopte zażądałaby zwrotu... Oto wszystko, co wiem...

— Przepraszam — rzekł Malaise — czy wspomniał pan istotnie Bradict'owi o tem zastrzeżeniu?

Hammerer zaczął się wycofywać:

— Pan za wiele odemnie żąda... Powiedziałem już panu, że jeżeli grzeszę, to przez roztargnienie... Nie mogę pana zapewnić... Możliwie, że to zrobiłem, możliwe, że...

— Co do mnie — powiedział inspektor — myślę, że pan tego nie zrobił.

Był w doskonałym humorze, bo udało mu się wyświetlić rolę Żyda w tej aferze. Zapewne Hammerer zboczył jeszcze niejeden raz z drogi prawdy, ale w całości można było zaakceptować jego zeznanie. Bez znaczenia było to, czy zauważył manekin, będąc pierwszy raz na strychu i czy naprawdę miał intencję udać się do panny Lecopte i zapytać, czy nie zabrał go przez pomyłkę. Jednego można było być pewnym, że Żyd nie ukradł manekina — inaczej mówiąc, że nie dołożył go sam do rupieci, bo w tym wypadku żadne pogróżki Malaise'a nie przełamałyby jego milczenia.

Inspektor wstał.

— Doskonale. Dziękuję panu za to, że tak szczerze pan ze mną mówił... — głos jego brzmiał nieco ironicznie — wierzę w pana szczerość, gdybym miał jakąś wątpliwość, to wyjaśni się ona po rozmowie z panną Lecopte.

C. d. n.

byli zastępca kierownika wydziału śledczego, aplikant Micke i starsi przodownicy Lipniacki i Banaszkiewicz oraz pod prokurator Chawłowski

Po upływie pół godziny przybyło również Pogotowie, które rannego Szklarczyka zabrało do szpitala Panny Marji, w którego kostnicy złożono później zwłoki Kobylańskiego.

Podłoże krwawego dramatu jest następujące: Kobylański, który pochodzi z Warszawy, przybył do Częstochowy w r. 1923 i założył fabrykę noży, którą przeniósł następnie do wybudowanego przez siebie budynku przy ul. Przechodniej 12. Początkowo fabryka prosperowała dość dobrze, z nastaniem jednak kryzysu, Kobylański znalazł się w tarapatach pieniężnych, co skłoniło do przyjęcia sobie wspólnika. Został nim inż. Szklarczyk z Sosnow, który włożył w interes znaczną sumą pieniężną. Fabryka jednak w dalszym ciągu źle prosperowała i wspólnicy ponosili ciężkie straty.

Przed kilku miesiącami spółka została rozwiązana. Kobylański znalazłszy kilku innych wspólników, przeniósł fabrykę do Radomska, dokąd też ostatnio przeprowadził się całkowicie. Po rozwiązaniu spółki Kobylański dłużny został Szklarczykowi kilka tysięcy złotych, o zwrot których Sz. często się upominał. Był on niezmiernie rozgoryczony odsunięciem go przez Kobylańskiego od udziału w przeniesionej do Radomska fabryce. Szklarczyk znalazł się nadto w nieświetnych warunkach materjalnych. Za sprawcę wszystkich swych zgryzot uważał Kobylańskiego.

Na tem tle dojrzewał powoli plan zemsty nad Kobylańskim, a świadczy o tem fakt, że przed 2 tygodniami Szklarczyk w rozmowie z jednym z urzędników wyraził się, wydobywszy rewolwer z kieszeni, że tym właśnie rewolwerem położy trupem wspólnika. Wczoraj zamiar swój wprowadził w czyn.

Kobylański osierocił żonę i dwoje dzieci, z których 15-letni syn jest uczniem gimnazjum im. H. Sienkiewicza. Córka liczy lat 17. Natomiast morderca jest kawalerem. Narzeczona jego, Honorata Kupichówna, jakby w przeczuciu nieszczęścia, wiedząc, że Szklarczyk udał się do Urzędu Skarbowego, gdzie miała odbyć się licytacja i rozmówić się z byłym wspólnikiem, który ostatnio ukrywał się przed nim — przybyła do Urzędu, lecz już w kilka minut po krwawem wydarzeniu. Rozpacz jej nie miała granic. Z trudem udało się uspokoić ją nieco i wyprowadzić z miejsca dramatu.

Przez dłuższy czas ul. Waszyngtona formalnie była oblężona przez tłumy ludzi, zelektryzowanych wieścią o dramacie.

Stan Szklarczyka jest groźny. Od wczoraj nie odzyskał on przytomności.

Zaznaczyć należy, że Szklarczyk w chwili popełniania mordu znajdował się pod wpływem działania alkoholu.

Z teatru kameralnego. Z powodu nagłej niedyspozycji p. J. Zakrzyńskiej, znakomitej odtwórczyni „Panny Maliczewskiet” — świetna ta sztuka musi na krótki czas zejść z repertuaru. Zastąpi ją dziś, we wtorek znakomita komedja Devala „Mademoiselle” czyli „Nieprawe dziecko” z p. H. Gallową w roli Mademoiselle Początek o godz. 20-ej. Wszystkie miejsca 1 złoty.

W środę głośna „Sprawa Moniki” z p. Ceranką-Poznańską w roli tytułowej.

W czwartek wraca na afisz „Panna Maliczewska”.

Uprasza się o wcześniejsze rezerwowanie biletów w kasie zamawiań Swięcki i S-ka (tel. 7 99 lub w sekretarjacie teatru kameralnego (tel. 4-60) W przygotowaniu komedja Carpentera „Papa kawaler” z p. J. Staszewskim w roli tytułowej.

Jałmużnicy.

Powiemy odrazu: Albertyni. Wprawdzie mało kto o istnieniu tego zakonu u nas wie, wprawdzie nie spotykamy ich nazwisk na szpaltach pism, ni w komitetach dobroczynnych, nie organizują balów ni zabaw na cele dobroczynne, ni zawiadują dobroczynnemi instytucjami pod egidą świętych wszelakich— mimo to oni właśnie i właśnie dlatego oni na nazwę jałmużników zasługują w znaczeniu istotnem a nie encyklopedycznem tego słowa.

Przywykliśmy, że jałmużnik, to koniecznie człowiek dostojny i stateczny wielce, koniecznie prezes i patron przeróżnych bractw, zrzeszeń i towarzystw dobroczynnych, bez nazwiska którego nic się odbyć w mieście nie może, żadne dobroczynne zamierzenie, bo on jedynie i wyłącznie on przeznaczonym jest, by szafarzył ofiarnym groszem publicznym i na którego, Boże uchowaj, ręce spozierać nie wolno, bo każdą chęć kontroli za zniewagę osobistą i misji dobroczynnej uzna, ba!— o bezbożnictwo posądzić od czci i wiary odsądzi.

Brat Albertyn,—zakonnik, to człeczyna skromny i niepozorny i zgoła od ofiarników renomowanych odmienny.

Taki przed dom twój nie zajedzie karocą ni autem, nie wygłasza mów wyszukanych w wytwornem gronie dobrodziejów, nie zapatronuje żadnej uciesznej imprezie, która setki kosztuje a grosze na cel dobroczynny oddaje.

Od do drzwi twoich pokornie puka i żebrze. Dasz mu garnek dziurawy — przyjmie. Szczyptą cukru i herbaty nie pogardzi i o więcej prosić nie będzie.

Bo reguła ich zakonna surową jest i zbożną. Albertyn nie może nie pracować i zawsze pracuje dla kogoś, kto pracy jego potrzebuje. I nie za pieniądze i nie dla zasługi samej. Albertyn nie posiada nic na własność— ani łyżki, ani miski na deskach sypia gołych, bez stołu obiaduje, a celem życia jego jest: praca dla bliźnich a cnota przewodnia: skromność.

Dlatego oni na miano jałmużników zasługują, dlatego mało o nich wie społeczeństwo nasze.

W gmachu powięziennym przy magistracie dwie czyste, starannie ogrzane sale. W salach łóżka piętrowe i nary. To miejski przytułek noclegowy, w którym noce przepędza w cieple 60 do 90 bezdomnych nędzarzy. Dawniej nocowali na ulicach, w bramach, w melinach złodziejskich i w aresztach policyjnych.

Dziś mają dach nad głową, porcję gorącej herbaty, kromkę chleba wieczorem i rano i ciepłą wodę do mycia. To dobrodziejstwo istotnie kosztuje aż pięć groszy od osoby. Kosztuje, bo Albertyni wychodzą z założenia, że nie można poniżać godności osobistej nieszczęśliwych: płacisz, więc nie jesteś żebrakiem!

Istotne dobrodziejstwo, jedyne, które nie obciąża budżetu miejskiego, które z olbrzymiej sumy około 200 tysięcy złotych rocznie, przeznaczonej na utrzymanie przeróżnych instytucyj dobroczynnych naszego miasta, nie czerpie ani grosza. Od drzwi do drzwi idzie Albertyn, cichy jałmużnik i żebrze dla pensjonarjuszy przytułku noclegowego o węgiel, chleb, cukier i herbatę...

Jak mądrą jest ich reguła zakonna, zabraniająca im siadać na miękkiem krześle, jadać przy stole, sypiać w wygodnem łożu, pobierać za pracę swą wynagrodzenie pieniężne i pozbawiające ich prawa jakiejkolwiek własności. Reguła, która wie, że każdy człowiek ułomnym jest i ulegającym zgubnym namiętnościom: najpierw krzesło wygodne, potem fotel, potem wino i t. d. i i t. d. aż po nadmiar wygód i lenistwa i pychy i obżarstwa.

Temat ten wdzięczny rozwiniemy w następnym artykule.

Odznaczeni Krzyżami Niepodległości. Uczestnicy walk legjonowych p. Józef Kuśmierski, pracownik Banku Polskiego i prezes koła IV Z. P. M. P. „Orlę” oraz p. Roman Stocki, urzędnik Obwodowego Funduszu Bezrobocia, odznaczeni zostali Krzyżami Niepodległości, a nie Krzyżami Zasługi, jak mylnie podały „Ostatnie Wiadomości.”

Baczność bezrobotni pracownicy umysłowi. Zarząd Sekcji Bezrobotnych Pracowników Umysłowych zwołuje członków na sprawozdawcze zebranie w dniu 15 bm. o godz. 17 w sali klubu sportowego „Victoria“ przy ulicy Panny Marji nr. 43.

Zarząd.

Wykrycie meliny przemytniczej. Po dłuższej obserwacji wykryła straż graniczna melinę przemytniczą, mieszczącą się w domu Nr. 22 przy ul. Stary Rynek w mieszkaniu niejakiego Szai Bendyka.

W czasie rewizji znaleziono w melinie 72 brzytwy, 986 sztuk maszynek do temperowania ołówków i 10 kg. kółek do zapalniczek, wszystko pochodzenia niemieckiego.

W toku dochodzenia ustalono, że Bendyk posiada kilku wspólników, zajmujących się dostarczeniem „towaru” odbiorcom, którzy z kolei sprzedają go detalicznie.

Udowodniono nadto, że ostatnio Bendyk i jego wspólnicy przemycili 123 kg. jedwabiu, 408 nożyczek fryzjerskich, 168 maszynek do strzyżenia włosów i inne.

Straty Skarbu Państwa z tego tytułu wynoszą kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Wspólnikami Bendyka są bracia Raportowie i Jankiel Zawodnicki (Nadrzeczna 8).

Ciekawa sprawa w sądzie okręgowym. W środę, 15 bm. sąd okręgowy rozpatrywać będzie sprawę dyrektora naczelnego fabryki Peltzery, Leona de Hagena oraz głównego buchaltera fabryki, Martensa, oskarżonych z art. 98 ustawy o państwowym podatku przemysłowym tj. o niewykupienie świadectwa przemysłowego dla garbarni skór, wchodzącej w skład fabryki Peltzery.

W miejscowych sferach przemysłowych sprawa ta, ze względu na jej zasadniczy charakter, wzbudziła wielkie zainteresowanie, zachodzi bowiem kwestja, czy mimo wykupienia już świadectwa przemysłowego na przędzalnię, Peltzery winny wykupić również świadectwo na garbarnię.

Sprawę rozpatrywać będzie sędzia Nakonieczny, obronę oskarżonych wnosić będą mec. Glikson i apl. adw. Hasenfeld.

Zamach czy samobójstwo? Na torze kolejowym pod Gnaszynem znaleziono wczoraj nieprzytomnego mężczyznę z uciętą prawą ręką. Rannego przewieziono niezwłocznie do szpitala Panny Marji, gdzie po pewnym czasie odzyskał przytomność. Jest nim 22 letni Józef Mazurek z Kawodrzy Górnej.

Zeznania jego są sprzeczne. Początkowo twierdził, że z powodu braku środków do życia rzucił się pod koła pociągu osobowego, pragnąc w ten sposób pozbawić się życia. Później Mazurek zmienił zeznania oświadczając, że przechodził torem kolejowym w towarzystwie pewnego nieznanego mu osobnika, z którym posprzeczał się. Obawiając się, iż osobnik ten pobije go, rzucił się do ucieczki, przyczem wpadł pod koła przejeżdżającego pociągu.

Odpowiedzi Redakcji

B. czytelnikowi „Gońca Częstochowskiego“. Słowa „faryzejski“ nie znamy — znamy natomiast słowo „faryzeuszowski” od słowa „faryzeusz”. Nie można się „gorszyć z fijoletów i ubiorów” można się natomiast gorszyć fioletami i ubiorami. Również wyrażenie: „uczonych panów od bezbożnictwa” jest bezsensowne. Powinno być uczonych panów bezbożników itd. itd. Ma Pan rację, artykulik p. t.: „Ubrał się djabeł...” pisał rzeczywisty nieuk. Może redakcja „Gońca“ wyjawi Panu jego nazwisko. „Słowo Cz.” wysyłamy.

Kto wygrał na loterji?

W czwartym dniu ciągnienia 5-tej klasy 26 loterji państwowej główniejsze wygrane padły na następujące numery:

Zł. 20,000 na nr. 15812.

Zł. 10,000 na nry: 15176 65278 87831.

Zł. 5,000 na nry: 21786+ 55499.

Zł. 2,000 na nry: 7545 24703 33367 49038 58381 65276 81086 92963 95497 95926 97067 103046 113019 114245 116295+ 117740 121954 133099 133503 136160 136569 137724 139976 143060 143220 145180 145677

Zł. 1,000 na nry: 1694 2907 5575 9285 10854 12388 14280 25146+ 34490 36538 39571+ 39732 44366 45834+ 46282 48335 53356 64860 65382 65583 67889 73917 78233 80568 81129 83983 85507 85744 87875 99357 102519 103017 105430 105816 106480 + 110384 111728+ 112626 116527 119712+ 120612 122335 126110 126110 126886 129929 133271 134066 139926 146293.

Numery oznaczone + wygrywają premje.

Z RADOMSKA.

Trójka świętokradców pod kluczem. Swego czasu dokonana została kradzież w kościele parafjalnym w Łąkowie, pow. piotrkowskiego. Łupem złoczyńców padły wówczas naczynia liturgiczne.

Przez pewien czas nie można było natrafić na ślad świętokradców, dopiero obecnie udało się posterunkowemu P.P. w Radomsku, Bugalskiemu, ująć sprawców kradzieży. Okazali się nimi: Konstanty i Zofja Greszczykowie, mieszkańcy wsi Ksawerów, oraz Edward Kolano, zam. w Radomsku, przy ul. Kilińskiego 8. Odebrano od nich patynę, kielich puszkę i inne przedmioty. Były one mocno pogniecone, złoczyńcy bowiem usiłowali naczynia te stopić.

Trójkę świętokradców osadzono w więzieniu.

Piekarnia, fałszywa 5-złotówka i policja. Do komisarjatu policji zgłosił się p. Herszlik Mrówka (Przedborska 17) i zameldował, że przybyli do jego piekarni Szymon Kapica (Rynek 3) i Marjan Banasiak (Rozalji 28), którzy usiłowali zwrócić mu fałszywą monetę 5-złotową, twierdząc, że otrzymali ją rzekomo w piekarni przy kupnie pieczywa. Naskutek powyższego zameldowania policja wszczęła dochodzenie.

Czerwony kur w powiecie. W kolonji Makowiska wybuchł z nieustalonej dotąd przyczyny pożar w stodole, należącej do p. Jakóba Kocendy, która doszczętnie spłonęła. — Straty wynoszą 800 zł.

W tejże kolonji spalił się również, wskutek wadliwej budowy komina, dach domu mieszkalnego, stanowiącego własność p. Wojciecha Szczęsnego.

W osadzie Pajęczno powstał pożar, który strawił dom mieszkalny i 2 stodoły, wskutek czego 8 rodzin pozostało bez dachu nad głową. Straty wynoszą ponad 5 tys. zł. Przyczyna pożaru dotąd nie została ustalona.

Włoch i areszt policyjny. Edward Włoch, mieszkaniec wsi Folwarki, po wypiciu nadmiernej ilości alkoholu, popadł w stan dziwnego podniecenia. Postanowił koniecznie wyruszyć w podróż naokoło świata. Kołysząc się, niby majtek na pokładzie okrętu, wkroczył majestatycznie do poczekalni dworca kolejowego. Tam Włoch, który Włochem nie jest, hałaśliwie wyrażał swe zadowolenie z zamierzonej podróży, co ściągnęło nań gniew przedstawiciela czujnej władzy, który zaprosił przyszłego wielkiego podróżnika w gościnę do aresztu policyjnego. I tak zamiast w pociągu zdążającym w nieznane krainy—Włoch znalazł się w znanej mu celi aresztu.

Z KRAJU.

Niezwykłe włamanie rabunkowe w centrum Katowic.

Dokonano niezwykle śmiałego włamania rabunkowego w centrum Katowic. Do składu jubilerskiego p. f. Rudolf Arendt dostali się niewyśledzeni włamywacze, przebiwszy podłogę na I piętrze z pustego mieszkania, nad którem znajdował się skład.

Rabusie zabrali olbrzymią ilość zegarków, łańcuszków, pierścieni, wisiorków itd., poczem zbiegli niespostrzeżenie.

Rano policja rozpoczęła dochodzenia, ale—jak dotychczas—na ślad włamywaczy nie natrafiono.

Szkoda nie jest jeszcze ustalona. Skład jubilerski był ubezpieczony.

Biedny handlarz obwarzankòw otrzymuje wielki spadek amerykański.

Nieprawdopodobnie wielka fortuna oczekuje biednego Jakóba Moszkowicza, handlarza obwarzanków w Sosnowcu, bez prawa sprzedaży, który wkrótce—być może—zostanie wielkim potentatem finansowym. Okazało się, że jest on jedynym spadkobiercą 36 miljonów dolarów po swojej kuzynce—oczywiście z Ameryki—Dwojrze Zółtej, która przed wielu laty wyemigrowała do Ameryki.

Była to niegdyś bardzo urodziwa dziewczyna. Pracowała początkowo w charakterze służącej u Horowitza, fabrykanta samochodów, który po śmierci swej żony ożenił się z Dwojrą. Przed śmiercią wdowa Horowitzowa II przekazała cały swój majątek Jakubowi Moszkowiczowi, u którego rodziców wychowała się w dzieciństwie, będąc sierotą.

Moszkowicz otrzymawszy wiadomość z konsulatu polskiego w Chicago o spadku, nie wiedział o co chodzi, tem bardziej, że nie rozumiał nawet wyrazu: „spadek". Po długich dopiero wyjaśnieniach zrozumiał że może wkrótce nie sprzedawać obwarzanków, albowiem czeka na niego wielki spadek. Niewiadomo jednak dotychczas, kiedy Moszkowicz spadek otrzyma i w jakiej wysokości.

Sprawą spadku Moszkowicza zajął się jeden z adwokatów sosnowieckich.

Dramat miłosny w pociągu.

Zamach samobòjczy na linji Lwòw-Brzuchowice.

Nieliczni podróżni byli wczoraj wieczorem świadkami tragicznej sceny, jaka rozegrała się w pociągu osobowym, zdążającym ze Lwowa do słynnych z procesu Gorgonowej, — Brzuchowic.

Do przedziału 3 klasy, w której siedziało dwóch mężczyzn i jedna młoda, przystojna i przyzwoicie ubrana, kobieta, wszedł chorąży 5 p. a. l. Na widok wojskowego jeden z mężczyzn, który wsiadł do pociągu w towarzystwie kobiety, zbladł, usiłując wyjść z przedziału.. Chorąży zagrodził mu jednak drogę i po krótkiej, lecz ostrej wymianie zdań spoliczkował go, poczem sam oddalił się.

Po tem zajściu owa kobieta udała się do klozetu wagonu, gdzie w zamiarze samobójczym przecięła sobie nożyczkami żyły obu rąk.—Na krzyk desperatki wyważono drzwi dyskretnej ubikacji, gdzie kobieta leżała nieprzytomna. Gdy pociąg zatrzymał się na stacji w Kleparowie, zawezwano karetkę Pogotowia ratunkowego, która odwiozła denatkę do szpitala.

W toku dochodzeń stwierdzono, że kobieta, która targnęła się na życie nazywa się Anna Kruk i jest żoną chorążego 5 p.a.l. ze Lwowa. Utrzymywała ona podobno poza plecami męża stosunek miłosny z pewnym kupcem lwowskim, z którym wczoraj wyjechała do Brzuchowic. Gdy chorąży dowiedział się o zamierzonej „wycieczce" kupił bilet i wsiadł do tego samego pociągu, którym zakochana para jechała na randkę do Brzuchowic. — Obawiając się konsekwencyi lekkomyślnego kroku—Krukowa usiłowała popełnić samobójstwo.

Ogłoszenie Nr. 9/33.

Do Rejestru Handlowego Sądu Okręgowego, jako Rejestrowego w Piotrkowie, Wydziału Zamiejscowego w Częstochowie — wpisano:

4632. W rejestrze firmy: „Przedsiębiorstwo Budowlane Kazimierz Sobieraj, architekt w Częstochowie, ul. Kościuszki Nr. 24, w dniu 23 lutego 1933 roku, pod Nr. kol. 2-gim wpisano: Wobec zawarcia spółki firmowej, firmę wykreśla się z rejestru handlowego. Spółka firmowa zarejestrowana w dniu 23 lutego 1933 roku, pod Nr. R. „A" — 1254.

4992. W rejestrze firmy: „Chaim Goldsztajn". Sprzedaż artykułów spożywczych, galanteryjnych i łokciowych w Kamienicy Polskiej, w dniu 8 lutego 1933 roku, pod Nr. kol. 2-gim wpisano: Umową przedślubną, sporządzoną przed Tomaszem Jasieńskim, notarjuszem w Częstochowie, dnia 23 grudnia 1932 roku, za Nr. rep. 1765, zawartą przez Chaima Goldsztajna i Rywkę Goldsztajn z domu Goldsztajn — ustanowiono rozdzielność majątku osobistego i wspólność majątku dorobkowego.

32. W rejestrze firmy: „Fabryka harmonijek ustnych „Organpoll" Bracia Plaze i S-ka" w Częstochowie, w dniu 11 lutego 1933 roku, pod Nr. kol. 5-tym wpisano: Walenty Grajwodzki wystąpił ze spółki, Zarząd spółki stanowią: Jan Plaze, Antoni Plaze i Chaja Fajge, przyczem dla ważności zobowiązań spółki, jako to weksli, rewersów, żyr, czeków, przekazów, cesyj i pełnomocnictw wymagany jest podpis Chai Fajge łącznie z podpisem jednego z Plazów pod pieczątką firmy.

817. W rejestrze firmy: „Carbomontana". „Dawid-Salomon Zandberg i S-ka". Hurtowa sprzedaż na własny rachunek i w komis materjałów opałowych i budowlanych w Częstochowie przy ulicy Kościuszki Nr. 6, w dniu 28 lutego 1933 roku, pod Nr. kol. 2-gim wpisano: Aktem sporządzonym w dniu 25 lutego 1933 roku, za Nr. rep. 506, przed Tadeuszem Kossem, notarjuszem w Częstochowie, spółka została rozwiązana, wobec tego wykreśla się firmę z rejestru handlowego.

W Dziale „B" pierwsze wpisy:

w dniu 16 lutego 1933 roku

123. „Przedsiębiorstwo Handlowe „Społem" spółka z ograniczoną odpowiedzialnością". Handel artykułami opałowemi, budowlanemi, ziemiopłodami i t. p. Siedziba spółki mieści się w Częstochowie przy ul. Aleja Wolności Nr. 41. Istnieje od 25 stycznia 1933 roku. Oddziałów niema. Zakładowy kapitał spółki wynosi trzy tysiące sześćset złotych (3.600 zł.) i jest podzielony na trzydzieści sześć udziałów (36), po sto złotych (100 zł,) każdy, całkowicie wpłacony do kasy spółki. Zarządcą spółki jest Adam Palusiński, który ma prawo samodzielnie w imieniu spółki nabywać i zbywać towary za gotówkę i na kredyt, zawierać umowy, zaciągać długi, wystawiać, podpisywać, żyrować, cedować i dyskontować weksle, czeki, przekazy i wszelkie zobowiązania, odbierać i kwitować wszelkie należności z wszelkich źródeł i tytułów, nie wyłączając hipotecznych, podpisywać korespondencję, wydawać pełnomocnictwa przyjmowac i wydalać pracowników, odbierać listy polecone, wartościowe i pieniężne, przekazy i zaliczenia pieniężne, towary, przesyłki, ładunki kolejowe, dowody przewozowe, dokumenty urzędowe i inne, załatwiać formalności kolejowe i celne, tudzież prowadzić sprawy spółki w sądach i urzędach wszystko z prawem substytucji. Prokury nie ustanowiono. Spółka z ogranicomą odpowiedzialnością, zawiązana na mocy umowy, sporządzonej przed Tadeuszem Kossem, Notarjuszem w Częsiochowie, w dniu 24 stycznia 1933 roku, za Nr. rep. 226. Spółka zawarta została na czas nieograniczony.

W dniu 23 lutego 1933 roku.

124. „Hurtownia Drożdży „Ferment" Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością". Hurtowa sprzedaż drożdży i artykułów kolonjalno-spożywczych z siedzibą w Częstochowie przy ul. Panny Marji Nr. 1. Istnieje od 26 stycznia 1933 roku. Oddziałów niema. Kapitał zakładowy wynosi cztery tysiące złotych, podzielonych na 400 udziałów po 10 zł. każdy, wpłacony został w całości. Zarząd spółki stanowią: Jakób Szeftel, zam. przy Nowym Rynku Nr. 1, Abram Chaim Binenthal, ul. Berka Joselewicza Nr. 12, Liba Szczupakowa, ul. Stary Rynek Nr. 12, Abram Częstochowski, ul. Narutowicza Nr. 50, Herszlik Szwarc, ul, Ogrodowa Nr. 9, Jakób Hönigman, ul. Ogrodowa Nr. 9, wszyscy w Częstochowie, Zobowiązania spółki jako to: kontrakty, weksle, akcepty, przekazy, czeki, żyro, pełnomocnictwa, cesje i t. p. winny być podpisywane przez dwóch wspólników kollektywnie pod pieczątką firmy. Zwykłą korespondencję nie zawierającą żadnych zobowiązań podpisywać będą w ten sam sposób jak wyżej dwaj wspólnicy. Każdy wspólnik pojedyńczo mocen jest w imieniu spółki odbierać należności od kupców i klijentów, tudzież korespondencję zwyczajną i poleconą, paczki i listy wartościowe, przesyłki i ładunki kolejowe, dowody przewozowe i dokumenty urzędowe. przekazy i zaliczenia pieniężne, bankowe, pocztowe i telegraficzne i kolejowe oraz pieniądze z banków i rachunków otwartych, a także prowadzić sprawy spółki w sądach i urzędach. Prokury nie ustanowiono. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, zawarta została na czas do 26 stycznia 1934 roku, z tem, że jeżeli na trzy miesiące przed upływem powyższego terminu żaden ze wspólników nie zawiadomi notarjalnie pozostałych wspólników o swym zamiarze zakończenia spółki, to spółka uważana będzie za przedłużoną milcząco na następny rok jeden i tak dalej z roku na rok.

W dniu 25 lutego 1933 roku.

125. „Wytwórnia wózków dziecięcych „Polonia" Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością", Wyrób wózków dziecięcych z siedzibą w Częstochowie przy ul. Piotrkowskiej pod Nr. 29. Działalność rozpoczęta w dniu 17 grudnia 1932 roku. Oddziałów niema. Kapitał zakładowy wynosi cztery tysiące złotych, podzielonych na 40 udziałów po 100 zł., z czego 2.400 zł. wniesiono w gotówce, a resztę w maszynach. Zarząd spółki stanowią: Marja Bajerowa, zam. przy ul. Aleja Wolności Nr. 43-47 i Teresa Grosmanowa, zam. przy ul. Piotrkowskiej pod Nr. 29 obie w Częstochowie. Kierowniczką spółki jest Marja Bajerowa i ona prowadzi kasę spółkową. Wszelkie zobowiązania spółki, jako to: weksle, czeki, przekazy, umowy, obligi, cesje i t. p. wymagają dla swej ważności kollektywnego podpisu obu wspólniczek pod pieczątką firmową. Każda ze wspólniczek ma prawo podpisywać pod pieczątką firmową korespondencję bieżącą, odbierać listy polecone, wartościowe i pieniężne, przekazy i zaliczenia pieniężne, towary, ładunki kolejowe, przesyłki, dowody przewozowe, oraz należności od dłużników firmy, tudzież prowadzić sprawy spółki w sądach i urzędach. Prokury nie udzielono. Spółka jest z ograniczoną odpowiedzialnością, zawarta została na czas do 1 stycznia 1936 roku, z tem, że jeżeli na trzy miesiące przed upływem tego terminu żadna ze wspólniczek wezwaniem notarjalnem nie zażąda rozwiązania spółki, to spółka uważaną będzie za przedłużoną milcząco na następny rok jeden i tak dalej z roku na rok. Spółka zawarta została w dniu 17 grudnia 1932 roku, za Nr. rep. 3086, przed Tadeuszem Kossem, notarjuszem w Częstochowie.

W dziale „B" następne wpisy.

50. W rejestrze firmy: „Handel Win i Wódck „Bachus" spółka z ograniczoną odpowiedzialnością" w Częstochowie przy ul. Małej Nr. 15, w dniu 24 lutego 1933 roku, pod Nr. kol, 2-im wpisano: Wobec rozwiązania spółki i zlikwidowania przedsiębiorstwa, wykreśla się firmę z rejestru handlowego.

72. W rejestrze firmy: „Zakłady Chemiczno-Kosmetyczne i Wyrobów Metalowych „Laro" spółka z ograniczoną odpowiedzialnością" w Częstochowie, ul. Kopernika Nr. 5, w dniu 25 lutego 1933 roku pod Nr. kol. 2-im wpisano: Salomona Zorskiego skreśla się jako zarządcę — wobec wystąpienia ze spółki z dniem 31 grudnia 1932 roku.

77. W rejestrze firmy: „Bracia Markusfeld i S-ka, Częstochowska Fabryka Kleju i Żelatyny, dzierżawca — Częstochowska Fabryka Kleju „Trójkąt" spółka z ograniczoną odpowiedzialnością" w Częstochowie, w dniu 24 lutego 1933 roku, pod Nr. kol. 2-im wpisano: Nazwa firmy obecnie brzmi: „Częstochowska Fabryka Kleju i Żelatyny „Trójkąt" spółka z ograniczoną odpowiedzialnością". Firma dzierżawi przedsiębiorstwo „Bracia Markusfeld — Częstochowska Fabryka Kleju i Żelatyny" na mocy aktu rejentalnego z dnia 6 marca 1931 roku, za Nr. rep. 1122, sporządzonego przed notarjuszem Juljanem Siennickim w Warszawie. Termin dzierżawy upływa 31 grudnia 1934 roku. Kapitał spółki podwyższono o 600 zł., czyli obecnie wynosi 3.600 zł. podzielonych na 18 udziałów po 200 złotych każdy, wpłaconych w całości. Zarząd stanowią: Bernard Ferster i Mojżesz Aronson, zam. pierwszy w Warszawie, ul. Boduena Nr. 14, a drugi w Łodzi, ul. Piłsudskiego Nr. 76. Weksle, czeki, indosy, pokwitowania, umowy, prokury, pełnomocnictwa oraz wszelkiego rodzaju zobowiązania i akty urzędowe podpisują obaj wspólnicy lub Bernard Ferster samodzielnie. Każdy z osobna może odbierać wszelką korespondencję i przesyłki.

105. W rejestrze firmy: „Union Textile Spółka Akcyjna" w Częstochowie, ul. Narutowicza Nr. 80, w dniu 16 lutego 1933 roku, pod Nr. kol. 2-gim wpisano: Firma posiada w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 175-a skład własnych wyrobów fabrycznych, a przy ul. Piotrkowskiej Nr. 171-173 biuro sprzedaży tych wyrobów. Kierownikiem składu fabrycznego i biura sprzedaży jost prokurent firmy Alfred Viallet.

St. Sekretarz (—) J. Moszalski.

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

WARSZAWA 15 marca

11.40 Codz Przegląd Prasy Polskiej 11.50 Kom. meteor. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla komun. lotniczej. 11.58 Sygnał czasu. 12.05 Program na dz. bież. 12.10 Płyty gramof. 13.20 Urz. kom. P.I.M. 15.10 Urz. kom. Państw. Inst. Eksport. 15.15 Kom. gosp. 15.30 Kronika harcerska. 15.35 Program dla dzieci. 16.00 Płyty gramof. 16.20 Odczyt. 16.40 Odczyt w jęz. ukraińskim. 17.00 Odczyt dla nauczycieli muzyki. 17.15 Kom. dla żeglugi i rybaków. 17.20 Płyty gramof 17.40Odczyt. 17.55 Program na dz. nast. 18.00 Odczyt. 18.20 Wiad. bież. 18.25 Muzyka lekka. 19.00 Rozmaitości, 19.15 Feljeton literacki 19.30 Pras. Dz. Radj. 19.40 Audycja z okazji święta Narodowego Węgier. 20.45 Tr. z Berlina 22.00 Na widnokręgu, 22.15 Recital fortep. 23.00 Wiadom. sport. 23.05 Dod. do Pras. Dz. Radj. 23.10 Kom. meteor. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla kom. lotn. i kom. polic. 23.15 Muzyka tan.

KATOWICE 15 marca

11.40 Codz, Przegl. Prasy Polskiej i kom. meteor. z Warszawy. 11.57 Sygnał czasu. 12.10 Płyty gramof. 13.15 Komun. gospod. 13.20 Komun. meteor. z Warsz. 15.10 Kom. z Warsz. 15.25 Intermezzo muz. 15.35 Program dla dzieci. 16.00 Intermezzo muz. 16.20 Odczyt. 16.40 Intermezzo muz. 17.00 Odczyt dla nauczycieli muz. 17.17 Intermezzo muz. 17.40 Odczyt z Warsz. 17.55 Program na dz. nast. 18.00 Tr. z Warsz. 19.00 Gospodyni śląska, 19.15 Rozmaitości. 19.25 Kom. Zw. Młodz. Polsk. 19.30 Tr. z Warszawy. 20.45 Tr. konc. z Berlina. 23.00 Skrzynka pocztowa.

Ogłoszenie.

N. E. 1521-33.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie I-go rewiru, zamieszkały w Częstochowie przy ul. Waszyngtona 60 (dawniej ul. Jasna 5) ogłasza, że w dniu 17 marca 1933 r. od godz. 10-ej zrana w Częstochowie, przy ul. Wilsona № 34, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do JAKÓBA HOCHERMANA, mianowicie: różnych mebli domowych, sprzętów i narzędzi fabrycznych, które można oglądać na miejscu w dniu licytacji, ocenionych na zł. 5355. Zaaresztowane przedmioty mogą, być sprzedane niżej ceny szacunkowej jako w drugim terminie.

Dnia 24 lutego 1933 roku.

Komornik Sądowy K. PEŁKA

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 10 gr. za wiersz mm., nadesłane, w tekście i za tekstem 30 gr., — tabelaryczne 50 proc. drożej, zagraniczne 100 proc. Drobne ogłoszenia 10 gr za wyraz. Najmniejsze 1 zł. — Bezrobotni i poszukujący pracy korzystają z 50 proc. ulgi przy zamieszczaniu ogłoszeń drobnych. —Wszelkie komunikaty zrzeszeń i stow. kulturalno-oświatowych umieszczane są bezpłatnie

Redaktor odpowiedzialny Józef Wolnicki — Wydawca: „PRASA" Sp. z o. o.

Druk. Br. Święcki, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 63, Tel. 30 i 7-99